PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 42. Kraków, 21 października 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Krwawy mnich z Jasnej Góry.

„Dom mój dom modlitwy nazwan będzie — a wyście go uczynili jaskinią łotrów!" *Ew. Mat.*



Klasztor jasnogórski — jaskinią zbrodni: Ogólny widok klasztoru, miejsca ohydnego morderstwa, kradzieży, i zbrodni.

Bramy jasnogórskiego klasztoru nagle rozwarły się, gdy przez nie świątobliwy zakonnik, ks. Damazy Macoch, wywoził w sofie trupa swego brata, ohydnie w celi klasztornej poranionego, wyspowiadanego i doduszonego. I zaraz z tego miejsca, które fantazya ludu oblokła w szaty cudowności i niepokalanej świętości buchnął straszliwy zaduch trupi klasztornej zgnilizny, rozdarła się zasłona, wskazująca, iż „święty" klasztor był spelunką złodziejską, gdzie mordowano, grabiono, gwałcono, wyłupywano kamienie z wotów, latami kradziono dziesiątki tysięcy rubli, składanych przez naiwnych pątników! „Dla ludu wierzącego były te odkrycia plunięciem w serca, wiarą gorejące, to też zbrodnie te niesłychane nie miną bez echa!

Teraz wolno się spodziewać, że się wreszcie popruje w wielu miejscach ten zszyty z białych, brunatnych habitów i czarnych sutann całun, który spowija od wieków w śmiertelny sen ducha mas polskich!"

Nic też dziwnego, że prasa klerykalna pospieszyła na odsiecz i jak może, tak się stara ratować straconą placówkę. Lecz historya się powtarza. „Poczciwy Kordecki miał wobec najeźdców szwedzkich o wiele łatwiejsze zadanie, niż dzisiejsi obrońcy Rejmana i jego kolegi Damazego. Legenda klasztorna wydmuchała dawny fakt z wojen szwedzkich (oblężenie Częstochowy) do rozmiarów cudownego zdarzenia, — które rzekomo uratowało Polskę. Lecz dokumenty oryginalne, wydobyte na jaw z archiwów szwedzkich w puch rozbiły tę legendę! Znaleziono mianowicie **oryginalny list Kordeckiego**, w którym **wyrzeka się Jana Kazimierza i uznaje panowanie Szwedów!** I ksiądz Rejman, przeor XX wieku był wiernym poddanym cara i pilnie baczył, aby do klasztoru nie wtargnął wróg — polski duch buntowniczy! Skarby, których nie potrafił zdobyć szwedzki generał Miller — rozdrapały i przehulały chciwe i sprośne mnichy. A tłumy ciemnych pątników wędrowały na Czarnogórę i składały skarby, z których nikt nie oddawał w rachunku!

To też kradli mnisi — a lud płacił!

Zbrodnie mnichów jasnogórskich, wobec której bledną dzieje Barbary Ubryk, obfituje w tak nadzwyczajne i bogate szczegóły, iż omówienie całej tej sprawy odkładamy do następnych numerów — a podajemy same fakta, jak je przynoszą dzienniki!

Trójka hultajska.

Do „Kuryera Porannego" piszą z Częstochowy:

Gromadzony dotychczas materyał dowodowy zaczepia teraz głównie o świętokradztwo, spełnione przed rokiem. Kto je popełnił? Wszelkie poszlaki w danym momencie zwracają się przeciwko jednemu z trójki, świeżo zasuspendowanemu, Izydorowi Starczewskiemu. On na



Jaki pan — taki kram! Aresztowany w Hamburgu Stanisław Załóg, służący klasztorny z Jasnej Góry, wspólnik morderstwa ks. Damazego Macocha.



Wesoły przeor z Jasnej Góry. Ks. Euzebiusz Rejman, „generał" robiący strategiczne wycieczki z kobietami po Europie podczas gdy jego adjutanci Bazio, Dyzio i Izio kradli, mordowali, rabowali... — Zamknąć klasztory!

wiele tygodni przed świętokradztwem przyszedł do znajomego swego ślusarza, Błachowicza, i, doręczając mu odciski w wosku, polecił sobie zrobić według odcisków klucze. Na wosku odciśnięte były klucze od drzwi kaplicy i skarbca.

Otrzymawszy klucze, robił, co mu się podobało. Ale nie mógł robić tego sam. Spostrzeżonoby.

Żył blisko z dwoma konfratrami: Damazym i Bazylim. Ci ostatni wraz z nim potrzebowali dużo, wydawali bowiem nie mało, świadczy o tem po królewsku urządzone mieszkanie Krzyżanowskiej, kochanki Damazego, **200 listów miłosnych,** pisanych do Izydora, — wreszcie różne kochanki Bazylego. Wszyscy bawili się i potrzebowali pieniędzy. Jak przypuszczają teraz, Izydor był tu „spiritus movens". On kierował całą akcyą rabunku; wykonawcą musiał być Załóg, któremu Izydor dał klucz do kaplicy.

Nadto rozważaną tu jest jeszcze inna kradzież, do spełnienia której przyznał się Damazy Macoch w Krakowie. Przyznał, że razem z Bazylim Olesińskim po śmierci ks. Bonawentury Gawełczyka okradł go na 5000 rubli. Otóż, czy tylko 5000? Może więcej? Zmarły Paulin należał do zgromadzenia od pół wieku, był długo jeszcze za czasów, kiedy w klasztorze nie było t. zw. komuny, t. j. gdy każdy z ojców otrzymywał za odprawioną przez siebie mszę pieniądze na własność. Za msze dawano nawet kwoty, dochodzące do 100 rb. Otóż te najlepiej zapłacone msze odprawiali Paulini na Jasnej Górze, oddając mniej płatne proboszczom i wikarym po mniej zamożnych parafiach. Mógł więc ks. Bonawentura przez lata uzbierać nawet sumę dziesięćkroć większą.

Ile dzieci miał ksiądz Damazy Macoch?

W roku 1908 Helena Krzyżanowska przyjechała w towarzystwie siostry Ireny z półtoramiesięcznem dzieckiem do **Krakowa.** Dziecko tu zachorowało, oddano je na wychowanie do pewnej osoby na Grzegórzkach i bardzo hojnie za to zapłacono. Dziecko to zostało następnie z Krakowa wywiezione i **znajduje się prawdopodobnie w Poznaniu.** Przypuszczać należy, że ojcem tego dziecka był ksiądz Macoch.

Jak wiadomo, z namowy księdza Damazego Helena wyszła zamąż za Wacława Macocha. **Ślub odbył się 11 czerwca 1910 roku. Małżeństwo trwało zatem niespełna 6 tygodni, bo już 24 lipca 1910 roku znaleziono zwłoki Wacława w sofie** (a śmierć nastąpiła 6—7 dni przed wykryciem zwłok).

Helena jest od czterech miesięcy zamężną — znajduje się jednak dziś **w piątym miesiącu ciąży.** Nasuwa się przypuszczenie, że ksiądz, który istotnie kochał Helenę, chciał przez wydanie jej za Wacława legitymować **drugie swoje** dziecko.

Jak żyli pobożni ojce Paulini?

Jak straszne stosunki panowały w tej jasnogórskiej jaskini klerykalnej, tego dowodem opis, który podał „Czas" w Nrze 462:

„Rozprzężenie w klasztorze datuje się oddawna. Paulini częstokroć przebywali poza klasztorem, bywali po restauracyach, nawet nie nocowali w celach. Zamiast usługiwać sobie sami, mieli służbę, **własne karety,** cele z wielkim przepychem urządzone. **Były fakty przebierania się zakonników po cywilnemu i urządzania wycieczek odległych, często w towarzystwie kobiet.** Wyposażał też niejeden z Paulinów swoich krewnych, często w sposób jawny; i tak np. niejakiemu R. kupił jeden z nieżyjących już Paulinów posesyę za **kilkadziesiąt tysięcy rubli**". (Ileż ukradł w swem życiu ten zacny duszpasterz? Przyp. Red.).

Ze słów tych widać, że obecne łajdactwa nie były czemś nowem, **że dawniej hulano i defraudowano jeszcze więcej.** Dlatego też śmiesznem jest wmawianie „Głosu narodu" w naiwnych czytelników, iż wybujały w tej zgniłej atmosferze morderca Macoch był umyślnie podstawionym przez rząd rosyjski szpiegiem, ażeby skompromitował przeczystą białość Paulinów.

Jeżeli wszystkich łotrów na Jasnej Górze przyjdzie „Głosowi narodu" zaliczyć w poczet szpiegów — to w takiem oświetleniu — Jasna Góra wypadnie raczej na podobieństwo ochrany, a nie klasztoru!

Jedynie sympatycznym z wymienianych poimiennie zakonników wydawał się O. Jodł. Ale i ten biały kruk w tem kruczem gnieździe musiał być nałogowym pijakiem, skoro nagłą śmierć jego przypisują delirium tremens!

Nieprzerwany szereg zbrodni...

Klasztor jasnogórski był w ciągu lat **widownią niejednej zbrodni.** Niestety, nie wszystkie wyszły na jaw, podobnie jak to miało miejsce w klasztorach hiszpańskich, gdzie dopiero wtargnięcie ludu odsłoniło niebywałe wprost zbrodnie próżniaczych a krwiożerczych mnichów! Ale to, co doszło do wiadomości ogółu, wskazuje wyraźnie, iż klasztor jasnogórski oddawna już był jaskinią zbrodni, a ostatnie kradzieże, morderstwa i rabunki są tylko dalszym ciągiem w wonnym bukiecie „cnót" jasnogórskich drapichrustów w białych habitach.

Co się zdarzyło na Jasno-górze przed laty 50?

Pierwszy proces w sprawie rabunku kosztowności jasnogórskich odbył się około r. 1850 w Krakowie. Bohaterem procesu był wtedy jubiler krakowski, Westfalewicz, który zawikłał się w sprawę dzięki braciszkowi ze zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Braciszek ów zgłosił się pewnego razu do sklepu Westfalewicza ze złotymi guzikami od żupana, wysadzanymi brylantami. Chciał je sprzedać. Westfalewicz kupił guziki jako złoto, a równocześnie wytłómaczył braciszkowi, że brylanty są zwykłem szkłem. Gdy braciszek wyszedł ze sklepu, Westfalewicz wziął się natychmiast do wyłupania z guzików brylantów, z których kilka upadło pod stół. Scenę targu i wyłupywania brylantów podpatrzył jeden z czeladników Westfalewicza, który następnie pod stołem znalazł dwa brylanciki, niedostrzeżone przez Westfalewicza. Zabrawszy je, czeladnik ów poszedł spieniężyć te brylanciki na Kazimierz, gdzie go też aresztowano. Po nitce przyszła policya do kłębka. Następstwem tego był proces, który stał się przyczyną ruiny materyalnej krakowskiego jubilera. Jak stwierdzono wtedy, guziki z brylantami pochodziły z Jasnej Góry.

Więc już przed pół wiekiem skubali Ojce przewielebni klasztorny skarbiec, do którego ciemny, sfanatyzowany i przeżarty klerykalizmem naród znosił ustawicznie skarby. Wonny trójlistek: Damazy, Izydor i Bazyli mieli poprzedników — sądownie napiętnowanych. A ilu nie złapano?

Morderstwo w celi — przed 25 laty.

Ale i morderstwo w celi klasztoru jasnogórskiego — nie jest niczem — nowem! I na tem polu miał Ojciec Damazy poprzednika! Albowiem **przed 25 laty** braciszek klasztorny **zamordował Ojca Adryana, podcinając mu gardło brzytwą!** Dla zatarcia śladów **oblał trupa naftą i podpalił** — a sam drapnął, rabując 20 tysięcy rubli! — To znaczy, że „Ojciec" Adryan, podobnie, jak Ojce Damazy, Bazyli i Izydor, przysięgał ubóstwo — ale tak samo jak oni — **kradł ofiary na klasztor składane,** bo skądżeby ubogi zakonnik miał 20 tysięcy rubli!



Wesołe mnichy smutnego klasztoru. „Ojciec" Izydor Starczewski, złodziej pieniędzy klasztornych, kolega i wspólnik Macocha, — właściciel 200 listów miłosnych od niewiast, które znaleziono w jego celi. Precz ze sprośnymi pasibrzuchami!

„Generał“ Rejman i jego kompania.

Na czele klasztoru stoi ks. Rejman, przeor Paulinów, którego prasa klerykalna omal już żywcem nie kanonizowała! Tymczasem ten „święty zakonnik“, „następca Kordeckiego“, jest godnym kompanem tej trójki zakonnej, która klasztor jasnogórski przemieniła w dom publiczny i zwyczajną mordownię. Dziś dopiero piszą o nim gazety słowa prawdy!

Ks. Rejman pozyskał sobie zupełnie władze rosyjskie. Miał on wpływy w Petersburgu ogromne. I w Rzymie także... Ale nie miał ducha zakonnego. Lekceważył surowe przepisy reguły paulińskiej. Przybrał nieprawnie tytuł „generała“, choć wybrano go tylko przeorem. I choć wybrano go tylko na lat trzy, ks. Rejman piastował jeszcze potem przez 12 lat bez wyboru godność przeora. Możliwem to było tylko przy bezwzględnem poparciu rządu rosyjskiego. Miał wówczas ks. Rejman za sobą większość zakonników. Karność i duch zakonny upadł wówczas zupełnie. Nie przestrzegano klauzury, nie było „komuny“, t. j. wspólnego życia i wspólności mienia, zakonnicy wydalali się z klasztoru, kiedy chcieli. Missalia (tj. ofiary na msze) płynęły do kieszeni każdego zosobna. Gorliwi, przejęci duchem reguły zakonnicy postanowili zło usunąć. Po długich staraniach wznowiono komunę i zarządzono w r. 1907 wybór przeora. Przeszedł wtedy jeszcze ks. Rejman większością jednego głosu.

Klerykalny „Głos Narodu“ stwierdza, iż w ostatnich trzech latach do władzy przyszła obok Rejmana, jako jego gwardya przyboczna — głośna dziś trójka hultajska: O. Bazyli Olesiński, jako kustosz, O. Damazy Macoch, jako wicekustosz i O. Izydor Starczewski. Kustosz i jego zastępca mieli powierzone przyjmowanie pieniędzy w zakrystyi na msze. Oni to później obowiązani byli rozsyłać do innych księży pieniądze na te msze, którym klasztor nie mógł podołać. — Otóż „Głos Narodu“ stwierdza, iż każdy z nich mógł „brać ile chciał“: mógł zapisywać, że przesłał pieniądze gdziekolwiek, a chować je do kieszeni.



Wesołe mnichy smutnego klasztoru: „Ojciec“ Bazyli Olesiński, wspólnik Macocha i jego serdeczny przyjaciel, kradł, jak kruk, pieniądze pielgrzymie... Precz z mnichami!

„Generał“ Rejman podróżnikiem!... melomanem.

Ze strony wiarygodnej donoszą do gazet, jakoby O. Rejman podróżował po Hiszpanii, i był w Biarritz z pewną znaną śpiewaczką. Był też sprawnym przy kielichu i w ten sposób — obok łapówek — umiał sobie jednać władze rosyjskie. Po generalsku pijał — z generałami...

Tą drogą mógł uzyskać usunięcie koszar wojskowych z sąsiedztwa klasztoru, ale wdrażał się do libacyj i złym przykładem świecił swej braci. Zresztą grała tu rolę zapewne i własna ambicya, gdyż protekcya rządowa pomagała mu utrzymywać się przy władzy (rząd nie zatwierdził np. jego rywala Welońskiego). Ta charakterystyka wyjaśniałaby dostatecznie, dlaczego najgorsze szumowiny znajdowały się w najbliższem otoczeniu Rejmana.

Dlaczego Damazy taki wpływ wywierał na przeora?

Sędzia śledczy Kon.... z Warszawy, opowiadał przed kilku dniami znajomej nam osobie, iż ks. Damazy dzięki przypadkowemu odkryciu uzyskał ogromny wpływ na „świątobliwego“ ojca przeora! Był ks. Damazy raz w Katowicach, a jako lubownik płci pięknej — był w hotelu z niewiastą. W sąsiednim pokoju zabawiał się również z niewiastą.... ks. przeor! — To odkrycie zupełnie oddało przeora w ręce sprytnego draba, jakim jest Damazy. Zresztą — ks. przeor nie taił się ze swemi hulankami, a o jego wspaniałym powozie dużo opowiadają w Częstochowie! Trudno — od główki rybka śmierdzi!...

Koniec Sodomy.

Biskup kujawski Zdzitowiecki zadekretował, iż klasztorem zawiadywać ma do czasu ukończenia procesu Macocha delegacya, złożona z księży świeckich; pozwolił Paulinom pozostawać tylko za klauzurą zakonną, bez prawa mieszania się do spraw kościoła (a zatem i bez prawa sięgania po pieniądze). Delegacya biskupia opieczętowała skarbiec. Czy nie po niewczasie, skoro w celi ojca Izydora znaleziono podrobione klucze od skarbca i kaplicy, zamówione przezeń u ślusarza Błachowicza na podstawie odbitek woskowych?

Gazety klerykalne — wspólnikami zbrodni!

Dziś okazuje się, iż w całej Częstochowie głośno było od skandalów Paulinów — tych mnichów, którzy swe miano wywodzą od Pawła-Pustelnika, co to gdzieś w Egipcie miał ponoć wedle legendy przepędzić życie na puszczy w jakiejś jaskini... Nie śniło się owemu pustelnikowi, iż pod jego godło podszywać się będą: łupiezcy, mordercy; że w klasztorze jego imienia znajdą się: podrabiane po złodziejsku klucze, skrwawione siekiery, fałszywe pieczęci, listy miłosne, obligacye, browningi, trucizna....

Otóż, jeżeli nie cały ogrom łotrostw, dziejących się za murami klasztoru, mógł być przeczuwanym — to jednak wiedziano bardzo wiele, ale prasa nie podnosiła głosu ostrzegawczego, choć — jak konstatuje „Czas“ — skandaliczne nadużycia w klasztorze działy się od bardzo dawna. Bo cała prasa burżuazyjna w Królestwie jest bądź klerykalną, bądź wobec klerykalizmu społeczeństwa lękającą się ze względów oportunistycznych tknąć jakąś ważniejszą placówkę klerykalną.

Nie czuli nad sobą Paulini kontroli opinii publicznej i, wszedłszy na śliską drogę, mogli swobodnie staczać się coraz niżej — na dno bagna; z hulaszczych pasibrzuchów przedzierzgać się w kryminalistów.



Jaskinia zbrodni na Jasnej Górze: Helena Macochowa (ostatnie zdjęcie, dokonane w Łodzi).

„Kto ma księdza w rodzie — temu bieda nie dobodzie!“

Z Częstochowy donoszą: Śledztwo zatacza szerokie koła. Okazuje się, iż rodziny Damazego Macocha i dwóch podejrzanych zakonników, a szczególniej Izydora, wiedziały o rozrzucaniu przez nich pieniędzy. Rodziny te skwapliwie pomagały zakonnikom w ich różnych sprawach, czerpiąc z tego wcale poważne dochody. Rodzina ks. Izydora była zupełnie biedna, a doszła do zamożności dzięki hojnym datkom swojego opiekuna. Wydawano tysiące rubli. Obecnie wszyscy członkowie tych rodzin pociągani są do śledztwa.

Kochanki zakonników uciekają z Częstochowy!

Każda chwila przynosi z jaskini zbrodni nowe wieści. Ostatnią taką nowością jest nagłe opuszczenie miasta przez osoby, zaplątane w skandal klasztorny. Są to przeważnie kobiety, co do których stwierdzono, że utrzymywały stosunki z zakonnikami i przyjmowały od nich podarki kosztowne!

Sprawki O. Izydora.

Z listów, w liczbie około 200, znalezionych w celi O. Izydora, dowiedziano się o licznych jego „przyjaciółkach“. Wyszła przy tej sposobności na jaw, podobna jak u Damazego, historya romantyczna Izydora z pasierbicą muzykanta jasnogórskiego, Malca.

Gdy zbyt zaczęto już zwracać uwagę na znajomość Izydora z ową panną i groziło to następstwami, Izydor uciekł się do takiego samego sposobu, jakiego wypróbował Damazy. Nie siląc się bynajmniej na oryginalność, skopiował przyjaciela swego i powtórzyła się komedya wydania za mąż za rodzonego brata O. Izydora. Jest nim jakiś urzędnik w Kole, Dyonizy Starczewski, u którego dokonano rewizyi.

Ślub Dyonizego z Malcówną odbył się w lipcu. Dyonizy otrzymał wyprawę, i aby ją mieć w czem zabrać do Koła, nakupił rogoży. On



Marya Konopnicka na łożu śmierci.

to właśnie z teściem był u kupca Potoka i przyniósł rogoże na Jasną Górę.

Było to w czasie zamordowania przez Damazego brata Wacława Macocha. Kiedy więc dojrzała myśl ułożenia trupa w sofie i wywiezienia go pod Zawady, szukający rogóż do opakowania sofy Stanisław Załóg, prawdopodobnie od Izydora otrzymał wskazówkę, że Dyonizy ma ich aż nadto. Załóg udał się do mieszkania Malca i wziął kilka rogóż, któremi opakował sofę z trupem Wacława Macocha. Izydor więc, według tych poszlak, wiedział również bardzo dobrze o zbrodni morderstwa konfratra, a kto wie, czy razem z nim planu morderstwa nie układał?

Gdy zbrodnia została wykryta, O. Izydor wsiadł w dorożkę i jechał w kierunku dworca kolejowego. Zatrzymano go jednak w drodze, a Izydor okazał telegram z podpisem „Dyzio“ wzywający do przyjazdu. Zawrócono go i nie pojechał, lecz został odrazu internowany w klasztorze. Owa depesza była umówionym znakiem ostrzegawczym. Owym zaś Dyziem był wspólnik Izydora i Damazego, Załóg, który jako „Stach“ telegrafował do Damazego w Warszawie o niebezpieczeństwie, wypływającem z numeru 31.

Na wiadomość, że w celi Izydora znaleziono klucz od chóru do kaplicy, zgłosiła się do policyi pewna obywatelka Częstochowy, zamieszkała w domu, gdzie ma pracownię ślusarz, i oznajmiła, że widywała kilkakrotnie Izydora i Bazylego, odwiedzających ślusarza, czekających na niego i t. p. Pewnego popołudnia widziała, iż jeden z nich przyniósł klucz i kazał zrobić identyczny, innym razem rozmawiano dłużej o dorobieniu klucza według odcisku, czy rysunku. Policya wzywała ślusarza do badań, szczegóły jednak nie są znane, gdyż całe śledztwo otoczone jest ścisłą tajemnicą.

Czarna miotła na... białe śmieci!

Biskup kujawski, Zdzitowiecki, stara się o przepędzenie na cztery wiatry zgrai mniszej i obsadzenie Jasnej Góry klerem świeckim pod komendą kanonika Michalskiego. Na rządy wolnomyślne, wypędzające mnichów, miotają klerykali gromy, tymczasem tu nawet biskup musi to samo czynić z pasibrzuchami paulińskimi. Czy to nie charakterystyczne! Tylko czy nowi stróże nie zarażą się „macochizmem“?

Lalutek i Lala.

Że Helena Macochowa przy tem wszystkiem nie była pozbawiona humoru, świadczy fotografia, którą znaleziono w celi Damazego, a na której skreśliła filuterną dedykacyę: „Kochanemu Lalutkowi i najlepszemu braciszkowi — bratowa Lala 11/6 1909“.

Mnich świętokradzca.

Damazy Macoch po obrabowaniu kosztowności z obrazu Matki Boskiej wyrażał się do znajomych:

— Ukradli perłową (sukienkę), będzie dyamentowa.

— Matka Boska ani złota ani drogich kamieni nie potrzebuje.

W parafialnem zaciszu.

Macochowi po długoletnich kradzieżach i ostatecznie po świętokradztwie, zaczynało się przykrzyć w klasztorze. Umyślił wycofać się z klasztoru, aby w parafialnem zaciszu spożywać „owoce“ swej pracy. Jemu i jego wspólnikom uśmiechało się życie na wsi, na stanowiskach szanowanych i poważanych proboszczów. Już nakradli tyle, że byli teraz zdecydowani do ustąpienia pola innym.

Zamiast wogóle zamknąć klasztor, jaskinię zbrodni, rozpusty i świętokradztwa, nakazano tylko wypędzić Paulinów z klasztoru, a na ich miejsce osadzono księży świeckich. „Reforma“ z pieca na łeb! Czy z księży świeckich nie było przedtem tak samo wielu w klasztorze? Wszak Macoch po użyciu uciech klasztornych zapragnął także być księdzem świeckim. Jedni są tacy jak drudzy.



Manuel II. wypędzony przez zrewoltowany lud, król portugalski, ze strachu przed rewolucynistami drapnął w jednem ubraniu!

Co robił Paulin z krakowskiej Skałki w Częstochowie?

„Głos“ lwowski przypomina na podstawie informacyj z Częstochowy następujące wydarzenie:

W r. 1907 pewnej nocy letniej w posesyi nr 36 w drugiej alei powstał wielki krzyk. Oto gromada ludzi krzyczała, że w oficynie tej posesyi, w mieszkaniu na górze, które zajęte było na lupanar, znajduje się ksiądz. Ponieważ nie otwierano, gromada więc wybiła drzwi i chciała zlynchować owego jegomościa.

Stanął w jego obronie ktoś bardzo energicznie i księdza, którym okazał się Paulin z Krakowa, O. Aleksander, odprowadzono do

LALUTEK I LALA czyli korespondencya ks. Damazego Macocha z Heleną Macochową.

I.

Mój Lalutku! Jakże mile
Przypominam dawne chwile,
Złoty z tobą raj —
Gdyś mi nieraz w Częstochowie,
Lub w Warszawie, lub w Krakowie
Szeptał: „Buzi daj!“

Dziś zamknięta za mną kłódka,
Wzdycham, rwę się do Lalutka,
Cała tonę w łzach.
Źli mi ludzie siedzieć każą
I trzymają mnie pod strażą,
Bez Lalutka... ach!

Lecz gdy chwila ta wybije,
Że dzieciątko (nie wiem, czyje)
Zacznie życie wieść,
Wspominając dni ekstazy,
Dam na imię mu Damazy,
Na Lalutka cześć.

II.

Moja Lalo! Ja po tobie
Pogrążony też w żałobie,
Aż posiwiał włos.
Dziś nam w życiu się nie klei,
Na świat wyjść niema nadziei,
Zgódźmy się na los.

Myślałem, że dam drapaka,
Lecz ogarów cała paka
Wbiegła na mój szlak.
I krakowscy policaje
Złapali mnie — słowo daję,
Nie wiem, kiedy, jak.

Gładko, cicho i bez bólu
Posadzili w ciemnym ulu,
O fortuno zła!
Smutnie siedząc więc w oddali
Pozdrowienie ślę dla Lali
I całusa... pa!



Gaby Deslys, aktorka francuska, tzw. „królowa portugalska“, kochanka Manuela II., na której utrzymanie 22-letni „pomazaniec boży“ tracił miliony, zdarte z pieniędzy podatkowych.

klasztoru jasnogórskiego. Przełożony zawiesił go w czynnościach i nakazał powrót do miejsca pobytu. Konwent krakowski skazał winowajcę na miesiąc aresztu u Kamedułów, poczem ów O. Aleksander wyjechał do Ameryki.

Aż dopiero trzeba było strasznych zbrodni ks. Damazego, by to wszystko wyszło na jaw.

Kto broni częstochowskich Paulinów?

Gazety warszawskie zgodnie konstatują, że za Paulinami gardłują w Częstochowie tylko ludzie, których dyskretnie nazywają — „szczególnie zainteresowanymi" w pozostaniu Paulinów na miejscu...

Żywoty OO. Damazych, Izydorów i t. p. ułatwiają zrozumienie tego niedopowiedzenia.

Pętelki ks. Damazego.

W piecu, w pokoju, gdzie w Trzebini mieszkał ks. Macoch, czekając na swą bratowę Helenę, znalazł komisarz policyi dr Jasieński stos potarganych listów. Po zlepieniu pokazało się, iż są to listy Macocha do Heleny, oraz listy jego przyjaciół z klasztoru! Dla okazania, co za kanalie są ci zakonnicy, podajemy wyjątek z listu Ojca Izydora do Damazego:

W pewnych dniach po Twoim wyjeździe, to ta stara pani z córką, coś się to widział, zdaje się na wałach i której obiecałeś przyjść na herbatę, to się tylko pytała o Ciebie, gdzie jesteś. Wyjechała ona do Kielc. No następnie **Twoje „pętelki" wypytują się ciągle o Ciebie**, kiedy przyjeżdżasz i gdzieś pojechał, a najwięcej to **„Ciotka"** wypytuje się, bo chce ci coś napisać. Ta ciągle drepci mi po piętach. Wczoraj powiedziałem jej, żeś pojechał do Lublina, żeś chorował, bo pisałeś do mnie kartkę, ale adresu nie podałeś... no i na tem się skończyło.



Królowa wdowa Amalia, matka wypędzonego króla portugalskiego, trwoniła na stroje i zabawy miliony podatkowe.

Lud chce żyć!

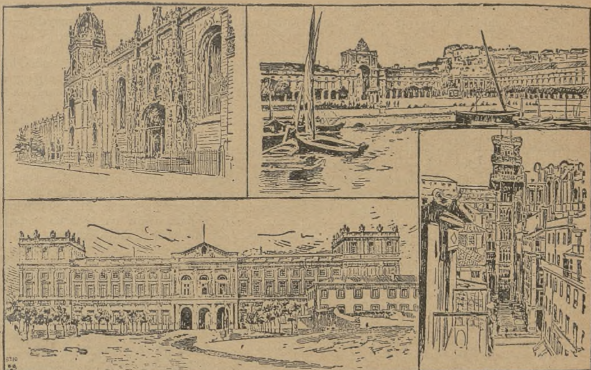
Straszliwa drożyzna, panująca w kraju dzięki rządom „wielkich" rolników oraz szlacheckie szwindle z reformą wyborczą do sejmu, były tematem obrad wielkiego ludowego zgromadzenia, które w niedzielę 16 b. m. obradowało na Placu Jabłonowskich w Krakowie.

Wspaniały referat o sejmowej reformie wyborczej wygłosił poseł tow. dr Diamand ze Lwowa, wskazując, iż winę z przewlekania reformy ponosi zarówno demokracya galicyjska, której przedstawiciel jest malowaną lalką w ręku szlachty, jak i rząd, niedbający zupełnie o nic, co się w kraju na polu reformy dzieje! Lud obstaje przy żądaniu powszechnego i równego prawa głosowania i nie może zgodzić się w żaden sposób na nędzny ochłap w postaci „kuryi powszechnej".

Uchwalono wysłać do namiestnika, marszałka i dra Lea następujący telegram:

„Zgromadzenie ludowe, obradujące dziś pod gołem niebem na pl. Jabłonowskich w Krakowie, żąda zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmu. O ile sejm nie byłby zdolny do wykonania tego pierwszego swego zadania, o ile ludzie, zasiadający w sejmie, okażą się niedorośli do tego zadania i przeprowadzą reformę w kierunku zastępstwa interesów, chybioną tak ze względu na interes narodowy jak i na rozwój społeczny, żądamy zupełnego zostawienia kuryi proletaryackiej klasie robotniczej z ilością mandatów niemniejszą, jak kuryi szlacheckiej. Protestujemy przeciw temu, by w kuryi proletaryackiej ktokolwiek z uprawnionych w innych kuryach miał prawo głosowania. Z całą stanowczością żądamy uniemożliwienia petryfikacyi reformy i wykluczenia prawa *veta* kuryi".

Po referacie tow. dra Drobnera o drożyźnie, uformował się piękny pochód demonstracyjny, który podążył na Rynek. Ze stopni pomnika Adama Mickiewicza przemówił tow. Misiołek — poczem pochód rozwiązano.



Zwycięska rewolucya w Portugalii: Widoki stolicy Lizbony.

u góry: Kościół św. Hieronima. Wejście do giełdy.
u dołu: Zamek królewski w Lizbonie. Ulica, w głębi winda do przewozu przechodniów do górnej części miasta.

MARYA KONOPNICKA.

Może rozwidnię sobą
Pola, czarne żałobą,
Może sobą ogrzeję
Stygnącą serc nadzieję...
„Głosy ciszy"

Marya z Wasiłowskich Konopnicka, urodzona w r. 1846, rozpoczęła swą twórczą działalność w chwili, gdy pierś polską w Kongresówce najciężej przygniatał, na szczycie potęgi stojący wtedy, satrapa moskiewski, Hurko, kiedy wszystko, co wolne i co polskie, konało w żelaznym pierścieniu ucisku.

Wolny duch — duch buntu i walki o prawa człowiecze — gnieździł się wprawdzie w podziemiach i niedługo zakwitnąć miał jasnym promieniem „procesu proletaryatczyków", ale na powierzchni życia panował mrok niewiary w swoje własne siły — i co gorsze — panoszyło się nowe objawienie drobnomieszczańskich dorobkiewiczów — idea robigroszostwa i karyery, idea tak zwanej „pracy organicznej", dla której *alfą* i *omegą* szczęścia było robienie majątku. Ten tylko mógł uchodzić za wzór cnót narodowych i obywatelskich, kto potrafił wyzbyć się wszelkich kastowych i etycznych przesądów i bezwzględnie, z całym impetem rzucić sie do robienia majątku.

Bo kiedy wyginęły ostatnie kadry szlachetnych szaleńców, niosących życie swoje w walce za wolność Ojczyzny, kiedy wiara w możność odzyskania tej wolności upadła, kiedy wreszcie uznano obrożę niewolniczą i kajdany za rzeczy, których się pozbyć nie potrafimy, a co za tem idzie, kiedy upadła wszelka wiara w wolność skrępowanego ducha — znaleźli się filozofowie, którzy na miejsce starych bożyszcz stawiali nowe: gdy duch ma gnić w więzach, gdy nie wolno nam myśleć o wolności politycznej, o rozwoju narodowym — niechże ciało nasze się chociaż krzepi. I oto, jako drogowskaz, służyć miał brzuch pełen i kieszeń zasobna.

W tej epoce tak brutalnie realnej, która była wyolbrzymioną reakcyą nietylko na przedpowstaniowy idealizm szlachecki, ale jednocześnie i na szlacheckie próżniactwo, kastowość i nieuctwo, w epoce, w której nawet poeci radzili



Magelas di Lima przewódca partyi republikańskiej republiki portugalskiej.



Dr Kosta b. minister sprawiedliwości, przewódca rewolucyi portugalskiej.

młodzieży, aby się nie dawała „upajać pieśni" — wystąpiła Konopnicka, uderzając w ton inny, nieznany.

W poezyi Konopnickiej uderzyło serce.

Nie to serce, które lituje się lub kwili nad niedolą bliźniego, ale serce olbrzyma, serce, ociekające krwią, szarpiące się w męce i pałające żądzą czynu, żądzą wybawienia milionów głodnych i uciśnionych. W jej słowach biją inne, niż u jej poprzedników, dźwięki: miejsce bólów osobistych i tragedyi serc oddzielnych indywiduów — zajmuje jeden, jak ocean bezbrzeżnie wielki ból — nędza mas wydziedziczonych, głodnych i ciemnych.

Jej pieśń staje się mieczem ognistym i wiecznie bijącą skargą tych, na których karkach kuli „ojcowie" narodu swoje ideały robigroszostwa. Jej słowa, choć często smutne i bez zawrotnych błysków, a melodyjnością zbliżone do piosenki ludowej, nie mniej jednak miały siłę i moc bólu, który targał trzewiami milionów głodnych proletaryuszy, owych „wolnych najmitów", co to

Chce — niechaj żyje, a chce — niech umiera;
Czy się utopi, czy chwyci się pracy,
Nikt się nie spiera.

I oto w poezyi staje się Konopnicka tem, czem w życiu podziemnem społeczeństwa polskiego byli ówcześni działacze rewolucyjni: bije ona w dzwon świadomości, ukazuje całą potworność wyzysku kapitalistycznego.

Od zgrzytającej zębami maszyny
Powstał znużony..
O czem miał mówić? Myśl jego wtłoczona
Pomiędzy koła i śruby i piły
Była tak ciężka, jak jego ramiona,
Co się bezwiednie wzdłuż ciała zwiesiły..

Oto obrazek, w jakim maluje nam poetka robotnika, obrazek, z którego odrazu poznajemy, że tu nie przemawia sentymentalność serca twórczyni, ale głębokie zrozumienie zła, tkwiącego w całym ustroju społecznym. To też woła ona:

Duchy znużone i duchy mdlejące,
Czy wierzą, że się te mroki przeważą?
Czy przeczuwają jaśniejszych dni słońce?
. . . .
...Jeśli nie — wyżej podnieśmy sztandary!
Niech nędzarz dojrzy walczących z ciemnotą
I niech dosłyszy okrzyk pełen wiary
W jutrzenkę złotą!

Cała też działalność pisarska Konopnickiej była owem podnoszeniem wyżej sztandarów. Jej spiżowe słowa pieśni — a tak proste i zrozumiałe, jak pacierz — budziły ze snu dusze uśpione, ożywiały mdlejących w pracy. Robotnik polski wiele ma jej do zawdzięczenia. Pierwsze pieśni — wiersze, któremi socyalizm torował sobie drogę do jego serca i umysłu — to były zwykle poezye Konopnickiej, Jej „Wolny najmita", „W sobotni wieczór", „A czemuż wy chłodne rosy" i wiele, wiele innych, bez których nie mógł się obyć żaden wieczorek robotniczy, żadna zakonspirowana przed żandarmami majówka socyalistyczna. Bez Jej utworów nie obył się też żaden zbiorek nielegalnych pieśni rewolucyjnych.

Konopnicka w poezyi była sercem robotnika. Ona go, jak nikt inny, odczuwała i rozumiała. Ona jego cierpienia wykuwała w granicie słów. A mimo to, nie była jednak w całem tego słowa znaczeniu poetką proletaryatu... Brak jej było nerwu, brak temperamentu na trybuna ludu, nie mogła, czy nie chciała oddać mu się w całości, podporządkować swoje „ja" indywidualne jego klasowym dążeniom. Ale choć nie była gorejącym wiecznie słupem ognistym, to jednak, mówiąc słowami poety, była często owym „kamieniem, rzuconym na szaniec" świadomości. I za to, co z siebie ludowi dała — a dała rzeczy piękne i cenne — pamięć o niej żyć będzie długo — bardzo długo. Zapomnieć o niej nie możemy, bo przypominać Ją będą sercom naszym — Jej poezye. *Zb. W.*

(Dok. nastąpi).

* * *

Pogrzeb.

W pogrzebie Konopnickiej, który się odbył we Lwowie, wzięła udział także i partya nasza, w imieniu której przemawiał nad grobem poetki tow. Hudec. Pogrzeb ten był najlepszym dowodem głębokiej czci, jaką otaczało całe nasze społeczeństwo Konopnicką i jako poetkę i jako człowieka. Żal po niej głęboki odczuły wszystkie warstwy, to też na Jej pogrzebie nikogo nie brakło. Od przedstawicieli Wydziału krajowego i senatu uniwersytetów począwszy, a skończywszy na robotniczej organizacyi kobiet, która na trumnie zmarłej wieniec złożyła, na owych masach tłumu robotniczego, który szedł za Jej pogrzebem — wszyscy boleśnie odczuli stratę, jaką Polska cała poniosła.

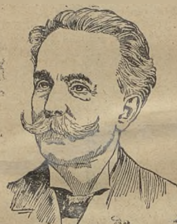
Zwycięska rewolucya w Portugalii.

Wbrew przepowiedniom klerykalnych puszczyków, rewolucya w Portugalii zwycięsko zapanowała nad krajem, spustoszonym przez rozpustnego króla i jego klerykalnych doradców. Wprowadzono sprężyste rządy republikańskie i ład nastał odrazu, a rząd tymczasowo, do zwołać się mającego zgromadzenia narodowego prowadzący interesy kraju, w pracy nie ustaje.



Don Alfonso di Braganza, wujaszek króla portugalskiego, tak umykał przed rewolucyonistami, że zaledwie kilkadziesiąt franków zdołał wziąć na podróż!

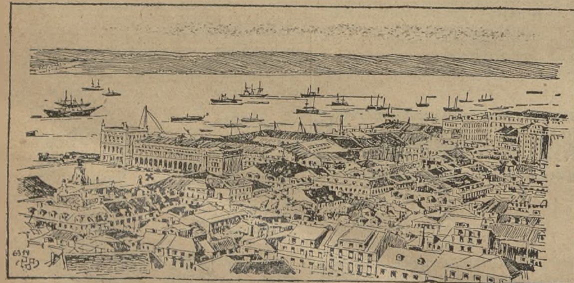
Wydano więc przedewszystkiem rozporządzenie, aby wszystkie klasztory i zgromadzenia zakonne, które się samowolnie w kraju osiedliły — natychmiast wynosiły się tam, gdzie pieprz rośnie. Naturalnie mnichom to nie w smak poszło — stawiali więc bardzo zacięty opór. Klasztory swoje — szczególniej jezuici — zamienili w fortece, które wojsko zdobywać musiało, aby upartych trutniów wykurzyć z gniazd rozpusty i rozboju! W jednym klasztorze musiano zapalić siarkę, aby z podziemnych ganków wypłoszyć mnichów, którzy się tam zabarykadowali. Przy zdobywaniu innego klasztoru jezuickiego znaleziono ukrytych... 20 zakonniczek wcale ładnych, które „braciom" osładzały ciężkie czasy oblężenia. Wojsko oblegało mnichów, a mnichy oblegały mniszki! W Portugalii, jak w Częstochowie, czyli wszędzie mnichy jednakie.



Bernard Machado nowy minister spraw wewnętrznych republiki portugalskiej.

Ponieważ obok familii królewskiej oraz próżniaczego i rozpustnego kleru, największą plagą kraju jest szlachta, która jest tak samo głupia, leniwa i rozpustna jak ich braciszkowie w innych krajach, nowy **rząd** portugalski **wydał dekret, znoszący szlachectwo i wszelkie tytuły szlacheckie,** znoszący Izbę panów w parlamencie! Osobnym dekretem wypędzono raz na zawsze królewską rodzinę z kraju, i pozbawiono ją wszystkich praw!

Oto są dotychczasowe znakomite rezultaty rządów republikańskich. Ale jeszcze dużo czasu potrzeba, aby w kraju zaprowadzić zu-



Zwycięska rewolucya w Portugalii: Ogólny widok stolicy Lizbony.

pełny porządek, albowiem klerykali doprowadzili kraj do takiej ruiny, że **lata upłyną**, zanim naród zacznie swobodnie oddychać!

Rewolucya się powiodła, była bowiem doskonale przygotowaną. To też z chwilą wybuchu, każdy wiedział, co miał robić, aby trutniów wypłoszyć z kraju. Przygotowywano się, organizowano cicho i spokojnie, i dlatego zwycięstwo uwieńczyło tę pracę.

Dziś żyje: **w wolnym kraju — wolny lud!**

A na nas — kiedyż kolej przyjdzie?

Od Redakcyi.

Z powodu nawału wiadomości o zbrodniach jasnogórskich mnichów — zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru korespondencye i listy z prowincyi. Towarzysze-korespondenci, którzy uznają przecież całą doniosłość tych niesłychanych zajść dla sprawy uświadomienia proletaryatu będą nas mieć za wytłómaczonych.

MÓJ TOAST.

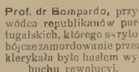
Zdrowie twoje, Macochu! Taki toast wznoszę,
Darowując ci ruję, złodziejstwa i zbrodnie
I by Bóg piekłem skarał — krzyżem leżąc — proszę
Tych, którzy ci sutannę zmienili na spodnie...

Zdrowie twoje, Macochu! Wierny Rzymu sługo!
stróżu skarbów narodu! Władco jego złota!
Coś na straży cnót Polski czuwał zacnie, długo,
Aby się duch narodu nie stoczył do błota...

Zdrowie twoje, Macochu! Przez cię ujrzą oczy
Świata — jak „czerw herezyi" serce Polski toczy,
I przez cię jeszcze mocniej Lech w Romę uwierzy...

Zdrowie twoje, Macochu! Dokonałeś cudu!
Żyj długo — nie w katordze — lecz w pamięci ludu!
Trwaj wiecznie — jako pomnik na dziejów rubieży.

Crataegus.



Prof. dr Bompardo, przywódca republikanów portugalskich, którego skrytobójcze zamordowanie przez klerykała było hasłem wybuchu rewolucyi.

Mistrzowstwo światowe zdobyte nareszcie w zegarmistrzowstwie!



Z powodu objęcia na wyłączną moją własność interesu, mogę tylko za

kor. 4·90

elegancki płaski amerykański 14-kar. złoto Double, szwajcarski kieszonkowy zegarek oferować. Tenże posiada dobrze idący 36 godzin werk anker, z premiowaną marką „Speciosa“ i jest elektrycznie prawdziwem złotem obciągany. Gwarancya na 4-letni precezyjny chód

1 sztuka **kor. 4·90**
2 sztuki „ **9·30**

Do każdego zegarka dołączamy darmo elegancki pozłacany łańcuszek. — Bez ryzyka, ponieważ zamiana dozwolona i pieniądze zwracamy.

Wysyłka za zaliczką.

E. HOLZER
KRAKÓW
STRADOM 18/36.

Przeszło 3000 rycin przedmiotów użytkowych oraz podarków różnego rodzaju zawiera mój najnowszy główny katalog, który natychmiast każdemu **darmo** i opłatnie przesyłam. C. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad, Brüx Nr. 2731 (Czechy).

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka“, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki“, wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapałali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki“ — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: *Nie kuście nas!*

A więc, gdyby zamiast „Pobudki“ dawano Wam w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, *tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki“.*

Zachęcajcie drugich, aby tylko „Pobudkę“ żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

Mr. W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

PIĘKNOŚĆ



I tanlość moich kart artystycznych jest dotychczas niedoścignioną przez żadną inną firmę. Ciągłe nowości w kartach artystycznych, pięknościach kobiet, seryach scen miłosnych i dzieci, kwiatów, krajobrazów, kart na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, urodziny i imieniny, w bardzo pięknem artystycznem wykonaniu!

10 sztuk sort. opłatnie	K.	—.50
25 „ „ „	„	1.—
50 „ „ „	„	1.70
100 „ „ „	„	3.20
200 „ „	K.	5.50
500 „ „	„	13.—
1000 „ „	„	25.—

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Zamówienia od K. 2.— za pobraniem przez c. i k. nadw. dostawcę

Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2712 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Prawdziwe czeskie wyroby trykotowe!!!



Koszule, kaftaniki, majtki etc. dla kobiet, mężczyzn i dzieci w wielkim wyborze i najlepszej jakości. Ubrania dziecinne t. j. kaftaniczek i majtki w jednym kawałku, zimowe spodem wełniste, stosownie do wielkości K 1·80 do K 3·20. Koszula męska zimowa stosownie do wielkości K 3·20, 3·40, 3·60, 4·— Koszula damska zimowa, stosownie do wielkości K 3·30, 3·40, 3·60. Wielki wybór koszul męskich, dla chłopców, kalesonów, koszul damskich i majtek, kaftaników, jakoteż dokładny opis wielkości znajdziecie w moim głównym katalogu. — **Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadw. dost. Hanns Konrad w Brüx Nr. 2721 (Czechy). Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Pięknym i praktycznym podarkiem na gwiazdkę dla pań jest mój najnowszy garnitur kuchenny z zegarem!!!

Piękna ozdoba każdej kuchni. Nie trzeba już szukać porozrzucanych noży. Przedmioty te wiszą stale, czysto, gotowe do użytku na jednem i tem samem miejscu.



Nr. 9451. **Garnitur kuchenny**, dobrze i starannie wykonana deszczułka, 50 cm. długa, 26 cm. szeroka, z zegarem, za którego dokładność daję 3-letnią pisemną gwarancyę, ruchomym czasomierzem do gotowania jaj, z wszelkimi przyborami, jak: nóż do chleba, nóż do mięsa, widelec do pieczeni i mięsa, stalka do ostrzenia, nóż do wszystkiego, który można używać do jarzyn i fasoli, komplet **wszystko I-szej jakości Kor. 11·—. Nr. 4452. Ten sam** z budzikiem z donośnym **dzwonem** K 13·50. Nr. 9435. Garnitur kuchenny bez zegara 36×26, 5 cm. duży K 6·50. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

PIERWSZĄ FABRYKĘ ZEGARÓW W BRÜX

Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 2707 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Czarne stalowe zegarki Remontoir.

3-letnia pisemna gwarancya!



Nr. 4022. Z biało lub czarno emaliowaną tarczą, uszko, korona i oprawa szkła pozłacane, dobrze uregulowany werk „Luna“ **Kor. 7·30.** Nr. 4022½. Ten sam z gustownie emaliowaną tarczą z kości słoniowej **Kor. 8.—.** Nr. 4030. Ten sam z podw. kopertą Kor. 9.—. Nr. 4031. Ten sam lepszej jakości z dokładnie uregul. na kamieniach biegnącym „Gloria“ werkiem **K 10·50. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem przez

Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2691 (Czechy). Główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Zupełnie bezpłatnie!

To nic nie kosztuje!



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI i PODAGRZE.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę **tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.**



Zeszpecająca deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artikularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 hal. do M. E. Trejser, 161, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.